

RAJMUND ZEJER

Dnia 7 sierpnia 1947 r. w Tarnowskich Górach, Sąd Grodzki w Tarnowskich Górach, Oddział V, w osobie sędziego J. Dobkiewicza, z udziałem protokolantki, prowizorycznej kancelistki Lisówny, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 111 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Rajmund Zejer
Data urodzenia	30 sierpnia 1901 r.
Imiona rodziców	Dionizy i Joanna z d. Malok
Miejsce zamieszkania	Radzionków, ul. Oświęcimska 71
Zajęcie	kasjer
Stosunek do stron	obcy

Byłem więźniem obozów: Oświęcim – od 24 stycznia 1941 r. do 20 kwietnia 1942 r., Brzezinka – od 21 kwietnia 1942 r. do 30 czerwca 1943 r., Jaworzno – od 1 lipca 1943 r. do 17 stycznia 1945 r., Groß-Rosen – od 10 lutego do 28 lutego 1945 r., Litomierzyce – od 1 marca do 7 maja 1945 r.

Kierownikiem obozu [w Oświęcimiu] był Rudolf Höß, obecnie stracony, zastępcą jego kapitan Fritzsch, który był kierownikiem obozu. Funkcje swoje pełnił od 1940 do 1942 r. Był wrogo nastawiony do więźniów, odnosił się do nich sadystycznie, szczególnie do Polaków. Jeśli ktoś zwrócił się z prośbą o lżejszą pracę, był przez niego kierowany do kompanii karnej, gdzie na skutek ciężkiej pracy i katowania ginął. W czasie codziennych egzekucji brał on zawsze udział. Na jego miejsce przyszedł niejaki Aumeier, który był kierownikiem obozu aż do ewakuacji. Odnosił się on do więźniów jeszcze gorzej niż jego poprzednik. Egzekucje, w których brał on

udział, były wtedy przeprowadzane codziennie. Raz na jesieni 1943 r. Aumeirer sam rozstrzelał 20 Polaków, chcąc się dowiedzieć, kto był inicjatorem zamierzonej ucieczki więźniów.

Człowiekiem który decydował o życiu i śmierci więźniów w Oświęcimiu i Brzezince był *Untersturmführer* Grabner. Pełnił on funkcję [szefa] Oddziału Politycznego z ramienia SS gestapo. On dawał zlecenie egzekucji, on ustalał formy kar, czy ma być stawiany słupek, czy wieszany, bicie i tym podobne. Miał on swoich zaufanych, którzy wykonywali jego polecenia, byli to: *Hauptscharführer* Palitzsch, *Unterscharführer* Bachmann i Boger. Byli to tacy kontrolerzy w obozie, którzy o wszystkim donosili swemu szefowi, jak również wybierali ludzi, którzy mieli iść do bunkra na stracenie, przeprowadzali dochodzenia, w czasie których [osadzonych] bito do nieprzytomności, znęcali się nad więźniami.

W obozie w Jaworznie byłem od samego założenia. Był on wybudowany celem odciążenia obozu oświęcimskiego. Ponadto były tam kopalnie węgla i elektrownie. Chodziło o zatrudnienie więźniów w tych instytucjach. Przeciętnie w obozie było 6 tys. więźniów. Był to obóz niszczycielski, gdyż warunki pracy, jak i naturalne położenie sprzyjało śmiertelności. Przy samej jego budowie zginęło ok. 3 tys. Żydów greckich. W obozie tym pełniłem funkcję pisarza, więc wiadomo mi, że gros więźniów stanowili Żydzi, potem Polacy. Komendantem obozu w Jaworznie, przez cały czas, był *Untersturmführer* Pfütze. Odnosił się on do więźniów wrogo, wymagał nadzwyczajnej pracy przekraczającej siły więźnia. O ile ktoś z osadzonych z wyczerpania nie mógł pracować wydawał kapo zlecenie zabicia go. W 1943 r. wydał on rozkaz powieszenia przed barakami, za zamiar ucieczki 35 więźniów, którzy zrobili podkop pod parkanem. Zastępcą jego był Hans Olejak z Bielska, który w bestialski sposób odnosił się do więźniów, katując ich oraz, wykonując zlecenia wydane przez kierownika obozu odnośnie zabijania więźniów, osobiście brał udział w biciu i wieszaniu. Pomagał mu w tych zbrodniach *Habesraiter* Otto, jako *Rapportführer*, który znęcał się jeszcze gorzej jak Olejak przy biciu i katowaniu więźniów. W czasie ewakuacji Jaworzna do Groß-Rosen wyszły z Jaworzna 6723 osoby. Do Groß-Rosen doszło tylko 271 osób, reszta została wystrzelana przez załogę.

Osobnika z okazanej mi fotografii nie rozpoznaję i nie wiem, kto to jest. Na terenie obozu [w] Jaworznie był niejaki Bajerke [Bayer?], o imieniu zdaje się Ludwig, był to SS-*Sturmmann* przeniesiony z Lublina. Doskonale mówił po polsku. Był to mężczyzna silnej budowy, wzrostu ok. 2,10 m, szeroki w ramionach, twarz miał o kościach wystających, wysokie czoło, pełne uzębienie, ciemny blondyn, bez zarostu. Przyszedł on do obozu w 1944 r., pełnił funkcję



Kommandoführera. Do więźniów odnosił się względnie łagodnie w porównaniu z wyżej podanymi przeze mnie führerami. Dwie trzecie więźniów było zatrudnionych w kopalniach, reszta na terenie obozu bądź w elektrowni.

Odczytano.